1821. Nrek 219

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 12 Lutego.*

LISTY PRZYIACIELSKIE. *List* IV.

Twóy Edmund, lubo młody i hoży, przybył nakoniec do takiego miasta, gdzie niewiele znayduie u kobiét wziętości. Odmiana taka zasmuciła mię z razu niepomału; lecz przypomniałem sobie, że mam zaledwie ieszcze lat dwadzieścia, a zatém, że iestem w porze wdzięków i zalet, które czekaią zwykle trzeciego krzyżyka, nim się umnieyszać zaczną. Nieco więc pocieszony, zacząłem szukać inney przyczyny tey oziębłości, i znalazłem ią nakoniec. Ale się iey nigdy nie domyślisz— Nie rozumiey wszakże, abym ieden tylko doznawał takiego przyięcia; gdyż przez tę próbę przeyśdź muszą wszyscy, których nie poprzedzi odgłos maiątków lub dostoyności. Jestto tylko początkiem zagadki. Aby zaś ią dokładnie rozwiązać, potrzeba naprzód przypatrzyć się bohatyrowi tuteyszego towarzystwa.

Lubo nie iestem pedantem, od czego niech mię nieba w naypóźnieysze ustrzegą czasy, wszelako zgodzę się z nimi, że pisząc po polsku, francuzczyzną listów szpikować nie wypada; ieżeli oni nawzaiem nieszczęsną swoią łaciną przestaną nas prześladować. Obiecuię zatém odmienić skrupulatnie frazes cudzoziemski, skoro dokładnie wytłumaczycie na ięzyk polski znaczenie wyrazu *du ci-devant jeune homme*, takim iest bowiem nasz bohatyr. Za czasów naszey rewolucyi, zdawało mu się, że grał iuż niepospolitą rolę: i kto wié, czyli tylko nie sięga pamięcią aż do czasów konfederacyi barskiey. Nie dziw więc, że żyiąc w epoce tak obfitey w stanowcze wypadki, okrył się dostoieństwy i honorami; zmordowany pod ich ciężarem nie postrzega, że iuż upłynęły niecofnione lata, a maiąc to słodkie wyobrażenie, iż dotąd żył tylko dla sławy i dobra narodów; teraz, dla zapewnienia własnego szczęścia, umyślił poświęcić resztę dni życia kobiétom i miłości: a tak postanowił na tém skończyć, od czego inni zaczynaią. Krok ieden stanowi zazwyczay o ciągu życia naszego. Zdaniém moiém, rodzice powinniby usiłować przywieśdź młodzieńca, nim go ze swoiey wypuszczą opieki, do zrobienia iakiego czynu ślachetnego lub wielkiego; a ten resztę dni życia łożyć iuż będzie na utrzymanie raz nabytey reputacyi. Tak też i nasz zawiędły młodzieniec, niezwyczayną uderzony myślą, uczuł zaraz, że do dopięcia zamiaru pozostały mu tylko same niepospolite drogi, a więc stosownie i całą postać swoię usposobił. Wiedział, że inni trafiali do serca kobiét, postawą hożą, przyiemną wesołością, otwartością charakteru, hoynością i t. p. Nasz zatém bohater, lubo radby uyśdź za młodego, iednakże nogi sławia prosto w dyrekcyi zgiętych zawsze kolan, a marszczki na twarzy i włos siwy dziwnie mu dopomagaią do skutecznieyszego odróżnienia się od innych zalotników; zresztą ma minę doskonale fałszywą, uśmiech wymuszony przerywa niekiedy zwyczayną ponurość twarzy; ale naydoskonaley zastąpić potrafił sknerstwem hoyność tamtych i w mieyscu prezentów zwykł tylko liczyć na palcach, przed kobiétami, intraty swoie. Jakże ci się zdaie: rywal taki, nie musi bydź bardzo niebezpieczny? Tymczasem wielka część kokiét iest nim zaięta; wszędzie iest on pożądany, zgaduią myśli iego, nie wolno nawet nic na nieprzytomnego powiedzieć: bo tysiączne zaraz na obronę odezwą się głosy i naypięknieysze kończą témi słowy: „że nie ma tak młodey osoby, któraby mu odmówiła ręki, gdyby ią wyborem swoim chciał zaszczycić.“ A iuż też miałbyś doskonale zamkniętą głowę, gdybyś się ieszcze nie domyślił, że całą zaletą naszego młodzika iest tytuł marcowego kawalera, a zatém do wzięcia. Jestto właśnie ie-

den z węzłów gordyyskich. Niesprawiedliwie bowiem starożytni ieden tylko taki liczyli węzeł, albo przynaymniey rozwiązanie go iednym wyobrazili sposobem: bo, pomiiaiąc nawet gwałtowność Alexandra Wielkiego, widzimy, że wszystkie stany i klassy ludzi, maią swoie węzły, które rozmaitemi sposobami rozwiązać potrafiono. Magnetyzm z całym orszakiem Antośków, Michałków i iasnowidzących, zabezpieczył głupców od śmierci; a, między nami mówiąc, teyże samey machinie, winni po większey części i doktorowie dostatki swoie. Złoto decyduie na swoię stronę wahaiącą się sprawiedliwość sędziego. Żebrak *Sterna*, trafiał do serca kobiét, oczekuiąc tylko od każdey litości, równaiącey się iey wdziękom. A nasz bohatyr, znaczną ich część uiąć sobie potrafił, szepcąc na ucho każdey z osobna, że się z nią tylko ożeni.

Nie lubię sądzić o rzeczach z pozoru; zacząłem więc śledzić kroki tego małżonkiewicza, a szczególnie nie straciłem go z oka na maskaradzie. Korzystaiąc z tego, żem tu zupełnie nieznaiomy, siadałem zawsze przy nim tak blizko, abym bez podeyrzenia mógł się przysłuchiwać rozmowie jego. Pocieszny to Adonis! Domyśliłem się zawsze, czyli ta do którey się adressował, była panną, wdową lub rozwódką, i iakiego z nich która wieku: bo maxymy iego zastosowane były zazwyczay do stanu osoby, z którą rozmawiał. Do iedney mówił z wymuszonym uśmiechem: „O ty, Pani serca moiego! ty, dla którey iedynie od lat tylu dycham! ty iedna zasłużyłaś przez twą stałość, abym połączony z tobą trwałym węzłem Hymena, zapomniał przy tobie poniesionych dotąd prac i trudów... Czas ten iuż iest niedaleki. Stałość twoja, Pani, uwieńczoną zostanie; poprzysięgam ci to na me siwe włosy. Zaufay Pani temu, w którego myśli fałsz nigdy nie postał.“ — ‘Był czas, odezwie się głos wdzięczny, że oświadczeniom twoim z zupełną zawierzyłam ufnością: i dotąd serce cię kochaiące nie musi bydź bez nadziei, kiedy jeszcze bić nie przestało. Ale za cóż uwodzisz mię, iuż od lat przeszło dziesięciu?’ — „Ach! Pani, wiesz iak ważne pobudki staią mi na przeszkodzie; odrzucay, proszę, niewiarę, a stałość twoia, Pani, coraz nowych nabędzie praw do moiey iuż wygórowaney miłości.“ — ’Okrutny, znasz czułość serca moiego; wiesz, że ia iedna oprzeć się nie mogę przyczynom, którym świat cały nie wierzy. Wszyscy mi powtarzaią: twóy N... iestto obłudnik, nigdy się z tobą nie ożeni. Szuka on tylko przyczyn dla ukrycia wiarołomstwa swoiego, a tymczasem utrzymuie cię w uczuciach, pochlebiaiących iego miłości własney. Ale przyydzie pora, w którey, z boleścią serca, poznasz obłudę iego’.. łzy przerwały mowę — “Jakto? odezwie się Adonis, przybieraiąc całą ponurość charakteru swoiego, a więc mnie Pani nie wierzysz? a więc Pani nie ufasz honorowi moiemu?“ — ‘Zawierzyłam ci zbyt prędko, niestety! odpowie maska; lecz ieżeli ia iedna cię nie znam, ieżeli głos powszechny sprawiedliwie cię obwinia; uważ iaką mi przepaść gotuiesz w nagrodę przywiązania moiego i stałości’... tu łkania przerwały mowę; czuła nader dusza małżonkiewicza, znieść dłużey nie mogła tak tkliwego obrazu: powstał więc i oddalił się od swey ofiary, zostawuiąc ią we łzach i smutku. Z tego com słyszał, wniosłem: że osoba pod maską musi bydź równie szczodrze udarowaną od natury co do osobistych zalet, ile zapomnianą od fortuny, i że ten panicz uwieśdź potrafił iey młodość, nadzieią świętszego związku. Gdybym nie był postanowił śledzić w dniu tym kroki iego; resztę wieczora byłbym spędził na rozmowie z tą tak interessuiącą osobą. Lecz odkładaiąc na czas późnieyszy bliższe iey poznanie, poszedłem szukać mego małżonkiewicza. Siedział on przy niewielkiey maseczce, którą, miarkuiąc po zwrocie konwersacyi, zapewne iuż poznać musiał. „Nikt, rzecze, nie ma ode mnie większey obawy do stanu małżeńskiego, a to dla tego, że dotąd nie poznałem ieszcze osoby godney wyboru moiego. Wiele iest kobiét pięknych, rozmaite zalety są między niemi rozsiane, ale żona moia wszystkie ie połączyć winna. Powinna bydź koniecznie w pierwszey wiośnie życia: bo chcę, aby iey młodociane

serce, dla mnie pierwszego bić poczęło. Przy niewielkiey postawie, chcę aby miała twarzyczkę piękną z wyrazem uśmiechu, figurkę zgrabną, nóżkę małą, oko i włos czarny, rączkę białą; chcę aby umiała tańcować, aby była ułożenia żywego i wesołego, ale nadewszystko żądam, ażeby była nabożną" — Słuchała maseczka pilnie tey rozmowy; a ia domyśliłem się z łatwością, że słyszałem kreślony ieyże własny obraz. Wstaliśmy potém i nowe, przyiakieyś masce, zabraliśmy mieysce. Musiała to bydź wdowa, bo Pan N... dowodził przy niey, że „stan małżeński przestaie bydź loteryą, kiedy wybor nasz padnie na wdowę, która miłość swoię i wiarę dla pierwszego męża dochowała aż do końca dni życia iego„.—Przy inney znowu utrzymywał: że rozwód iest prawdziwą rękoymią szczęścia dla drugiego męża." Wady pierwszego, mówił, podnosić będą w iey oczach, zalety następcy. Prawda, że raz zawiedziona rozwódka w wyborze, niełatwo iuż komu zaufać zechce; ale przyzna niechybnie pierwszeństwo człowiekowi stałemu, który równie umieć będzie szanować iey cnoty, iak oddawać hołd winny wdziękom."

Z tych i tym podobnych rozmów szczwanego lisa, łatwo mogłem wnosić: że kobiéty muszą tu myślić gruntownie i że serca swoie otwierać iedynie zwykły na słodki powab Hymena. Jednakże komiczna ta scena wymagała rozwiązania, i na ten koniec upatrywałem pory zabrania znaiomości z bohatyrem towarzystwa; ale napróżno: rozmawiał bowiem bardzo długo z iakąś słuszney urody maską: słyszałem tylko, że się pytał o zdrowie męża i czyli iest na reducie. Odpowiedziano mu, że go nawet i w mieście nie ma. Z dalszey rozmowy nic prawie nie słyszałem. Może też i postrzegli, że ich podsłuchiwam; bo nadzwyczay cicho mówić z sobą poczęli, zmienili nawet mieysce i nakoniec wyszli razem Nazaiutrz więc oddałem wizytę Panu N... i prosiłem, aby iako obcego w mieście, raczył mię wprowadzić do przednieyszych domów, wybór ich iemu zostawuiąc. Zezwolił na to chętnie. W dniu zatém następnym, przebiegliśmy rozmaite domy. Bawiło mię to nieskończenie, żem napotykał osoby, iuż mi nieco pod maskami znaiome. Wdówka, rozwodziła się nad zaletami nieboszczyka męża swoiego, tak, iż się aż do łez rozczuliła. Udawaliśmy i my smutnych i zostawiliśmy ią we łzach, z któremi iey wcale było niebrzydko. W ciągu wizyt natrafiliśmy na rozwódkę; poznałem ią po sposobie, iakim nam malowała męża swoiego. Z kolei przybyliśmy do Pani Sędziney: w tym domu znaleźliśmy kilka Panien; a iedney z nich po przywitaniu, spytał móy przewodnik: coby robiła iey siostra, że iey nie znayduie w salonie? — *Modli się*, odpowiedziała panienka—Nie wątpiłem, że tu uyrzę małą brunetkę. i w rzeczy samey, iak skoro weszła, poznałem w niey figurkę dosyć podobną do portretu niewinney żony. Postawę miała ułożoną, oczy ią tylko zdradzały. Późniey lepiey ią poznałem i ręczyć mogę, że iey układ wcale się z spobożnością nie zgadza. Słowem: trafiła kosa na kamień. Ciekawa iest rzecz, kto tu kogo w pole wyprowadzi Byliśmy ieszcze w kilku domach, ale nigdzie nie spotkałem osoby, która mię naywięcey zaymowała. Czy będziesz wierzył, iż ten człowiek, który się chlubi, że w iego myśli fałsz nigdy nie postał, wstydzi się nawet, że zna tę osobę, którą iuż od lat przeszło dziesięciu uwodzi. Los iey tyle mię obchodził, iż postanowiłem wyrozumieć P. N..., iakie też były istotne myśli iego, względem związku małżeńskiego. Zaprosiłem więc go do siebie na herbatę, i przy ponczu rzekłem: Nie trudno będzie Panu zrobić wybor zpomiędzy tylu pięknych osób: bo pewny iestem, że mu żadna ręki nie odmówi. „Panie, odpowie mi mędrek, chyba Pan ze mnie żartuiesz; iabym miał wchodzić w tak niebezpieczne związki? Albo to ia nie znam konsekwencyy, które są niechybne, w iakieykolwiek klassie, iakiegobądź wieku poymie kto żonę. Wszelako, ieśliby iuż było tak przeznaczono, abym i ia miał żonę, tedy Panie, wybór móy padź tylko może na osobę zupełnie młodą i pierwszey niewinności. Nie znaiąc świata, lubo zamknięta na wsi, tęsknić do niego nie będzie. A pytam Pana, iaki inny sposób za-

bezpieczyć może honor męża?... Nie nato zaś, Panie, człowiek dobiiał się honoru z orężem w ręku, aby go nierozważnie oddał na delikatność słabey kobiéty. Nie, Panie! albo się wcale nie ożenię, albo żony moiey żaden z państwa nigdy widzieć nie będzie „ — Dosyć tey bazgraniny. Sądź sobie co chcesz o tym oryginale, a ia się lituię nad nieszczęśliwą osobą, która go szczérze kocha. Poznałem, że iey wymówki na reducie samą tchnęły prawdą. Ale ma ona brata, i gdyby miała przytém więcey rozumu aniżeli miłości; nauczyłbym ią z *Moliera* iedynego ieszcze sposobu, przez który ręczę, że zakończyłaby scenę w sposób naypomyślnieyszy. Twóy etc. *Edmund.*

WIELKI PRZYKŁAD SKROMNOŚCI.

Urywek z moiey podróży po kraiu Kwitambredynów.

. . . Przybyłem nakoniec do miasta departamentowego N. ***, gdzie z niemałą pociechą dowiedziałem się, że głową tego departamentu był dawny móy znaiomy i poufały niegdyś przyiaciel; z którymsąsiaduiąc dawniey, byłem świadkiem iego skromnego i spokoynego życia.

Poiąć nie mogłem, co za dziwactwo fortuny wyniosło go na ten stopień? przypominaiąc sobie, że poczciwiec, ieść wybornie, pić i spać tylko lubił i umiał. Nie mogłem przeto z razu wierzyć, że to ten sam, o którym myśliłem, chociaż iego nosił nazwizko. Alej przypadek niespodziany wyprowodził mię z tey wątpliwości. Spotkałem go wyszedłszy do miasta. A choć był otoczony mnóztwem dworzan i strażą honorową, poznał mię atoli i zaprosił do siebie. Dowiedziawszy się potém, że mam zamiar kilka dni w iego stolicy przepędzić, oświadczył, że za naywiększą dla siebie roskosz poczyta, ieśli go codziennie odwiedzać zechcę. Jeszcze się zobopólne oświadczenia przyiacielskich wynurzeń nie zakończyły, kiedy otwieraiące się drzwi salonu, zaczęły go napełniać mnóztwem urzędników z uszanowaniem przybywaiących. Widziałem na twarzy moiego przyiaciela oczywiste znaki wewnętrzney pociechy, a z iestów, iakie robił, przekonałem się, że mu bardzo pochlebiała moia obecność, lecz dla tego iedynie, że mi w całym blasku mógł okazać świetność nowego stanu. Od czasu do czasu zgromadzało się więcey gości, a w miarę ich przybywania, chód i ruchy moiego przyiaciela więcey powagi nabierały. Postrzegłem nakoniec zadziwiony niepomału, że ton protekcyonalny, z iakim wszystkich witał, i w spóyrzeniach rzucanych niekiedy na mnie, widocznie się okazywać począł. Nie wierząc iednak moim oczóm przemówiłem do niego sposobem zwyczayney niegdyś z nami poufałości. Lecz zimna postawa i lakoniczna odpowiedź *Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Pana* (tak go bowiem wszyscy, nie wiém dla czego, nazywali) przekonała mię widocznie, że mu to nie do smaku. Przestał nawet zwracać na mnie uwagę, i rozwalił się okazale na sofie. Urzędnicy zaczęli przysiadać na krzesłach, mówię przysiadać, bo żaden nie miał zuchwałości siąśdź zupełnie i wygodnie, ale tylko na brzegu siedzenia oparty złożył kapelusz pod krzesłem. Trwała czas nieiaki rozmowa, w ktorey ia nie miałem żadnego uczęstnictwa. Bo i cóż nakoniec mógłbym powiedzieć? Niewolnicze i uniżone formuły, których obecni używali, nie zdawały mi się przyzwoite, boby krzywdziły naszę dawną zażyłość, którey ton świeżo mię zawiódł. Milczałem zatém ponurzony w myślach, nie wiedząc czy wyniść czy zostać dłużey? Aż naostatek ten i ów zaczął się wynosić, a salon nieznacznie się wypróżnił. Wtenczas *Xżę Pan* raczył się zbliżyć do mnie. No Mospanie! cóż się WPanu zdaie? będziesz mię odwiedzał? — Chętnie odpowiedziałem, ale naucz mię iakie sobie każesz dawać nazwizka? — Przy ludziach, rzecze z powagą, możesz mówić tak iak wszyscy *JO. Xżę Panie*, sam na sam zaś dosyć będzie *Mości Xiążę* — Co za skromność! zawołałem, i oddaliłem się niemieszkaiąc, z mocném postanowieniem nie wracać się więcey: co, iak się późniey dowiedziałem, nowy xiążę wziął za zbytek uszanowania, którém mię dostoyność iego natchnęła, chociaż tak był popularny i przystępny. *O miserae mentes hominum!* . .

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych. F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.